

Niniejszy Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altenendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altenendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

Có tam słyszać w świecie.

Gazety katolickie podają dziś treść pisma, jakie wystosowali zebrani przed kilku tygodniami w mieście Fuldie biskupi z królestwa pruskiego do Ojca św. Pismo to było zapewne dla Ojca św. w tych ciekich czasach prawdziwą pociechą. W nim bowiem wyrazili biskupi swe serdeczne ubolewanie nad smutnym położeniem Stolicy św. i potepili wymownemi słowami miewającą wyrażoną Stolicę św. i całemu Kościółowi przez wystawienie pomnika owemu odstępcy D'ordano wi Bruno. Dalej zapewnili Biskupi Ojca św. iż zawsze i wszędzie dochowają Mu wierność niezmienną i wraz z owieczkami swemi modląc się będą do Boga, aby razły zakonczyły ciekie doświadczenia, jakie zeszły na Stolicę św. i Kościół swój święty. W odpowiedzi na pismo to, donieli Ojciec św. Biskupom iż szczerliwym jest, widząc tę cudowną jednomyślność Książąt Kościoła, objawiającą się na każdym kroku pomimo trudności wszelkich. W końcu podziękował Ojciec św. Biskupom za wyrazy miłości i wierności, za ich gorliwość w obronie wiary świętej i praw Kościoła i Stolicy św. i przesłał im i owieczkom ich swe apostolskie błogosławieństwo.

Jak szczerze lud włoski jest przywiązyany do swej wiary świętej, dowiódł niedawno temu wypadek, który zarazem upokorzył wiele dumnych masonów włoskich i ich przywódcę, sławnego p. Krispiego. Oto rzec się tak mala. Król włoski jeździ już od kilku tygodni po swym kraju, chcąc się pokazać ludowi, obejrzeć coś w kraju dzieje i umocnić swe panowanie. Przyboku jego znajduje się, jak inaczej być nie może, ów pan Krispi, który wszędzie już naprawił wszystko tak urząda, aby król nie poznal rzeczywistego usposobienia ludności. W wielu miastach udało mu się to świetnie. Katolicki lud włoski trzymał się zdala od wszelkich uroczystości. Za to masoni najęci wrzeszczały w dwójnasobach, chcąc monarchę swego utwierdzić w mniemaniu, że cała ludność jest z nimi jednego zdania. Wreszcie przybył król wraz z Krispim do miasta Lecce. Tam postać rzeczy się zmieniła. W dniu, w którym król przybył do miasta, obchodzili mieszkańców miasta uroczystością swego patrona uroczystem nabożeństwem i procesją. I co się stało? Oto pomimo wszelkich zabiegów i starań ze strony masonów zebrała się na przyjęcie króla zaledwie nie wielka liczba ludzi, podczas gdy tysiącne tłumy odprawiały najspokojniej swe nabożeństwo, nie troszcząc się wcale o króla ani o jego pierwszego ministra. Król stanął w ratuszu miejskim gdzie dla niego przygotowano obiad. Gdy obiad ten spożywano odezywały się z ulicy dźwięki muzyki i śpiewu kościelnego, znak, że procesja przechodziła obok ratusza. Biedni Włosi, idący w procesji, spodziewali się natomiast, że monarcha ich, będąc sam katolikiem wyjdzie z ratusza i weźmie udział w procesji lub w nabożeństwie. Lecz myliły się bardzo. Król nie pokazał się bowiem ani na chwilę. Okna sali, w której obiad spożywano były nawet zasłonięte. Lud bolesnie to odczuł i z żalem w sercu dalsze swoje nabożeństwo odprawiał, modląc się zapewne, by Bóg raczył jaknajrychniej otworzyć królowi oczy i uwolnić go od masonów doradców. Ale i na Króla wywarł wypadek ten bardzo przykro wrażenie. Monarcha przekonał się może poraz pierwszy, że zle mu donoszą masoncy dworacy, obadzyły przytem na własne oczy, że lud włoski zawsze jeszcze Bogu oddaje pierwszeństwo. Nie wątpimy też ani na chwilę, że w sercu jego powstała chęć wzięcia udziału w nabożeństwie ludu swego, ale chęć ta zapewne przez p. Krispiego i innych panów z otoczenia królewskiego przytłumiona została. Oby wypadek ten przekonał wreszcie króla włoskiego, że lud jego innego jest zdania, niż powie u steru rządowego, i przyczynił się przez to do naprawy nieszczęsnych włoskich stosunków.

Ale i pod innym względem nie zgadza się lud włoski z rzadem swoim. Rząd ten zawarł przymierze z Niemcami, iż za sprawę dotąd wiele Francji. Dowodem tego są liczne deputacje robotników włoskich,

udające się co chwilę do Francji, do Paryża, by brązać się z Francuzami i zapewnić ich, że lud włoski pozostanie zawsze szczerym przyjacielem Francji. I wiele gazet włoskich tego samego jest zdania i pisze bez ogródów, że w razie wojny lud włoski, a manowicie robotnicy, stana po stronie Francji i nie pozwala, by jej się ze strony rządu włoskiego jakakolwiek krzywdy stawała. Francuzom w to graj, przyjmują oni też swych braci włoskich z otwartymi rękami i przez to więcej jeszcze ich sobie pozyskują.

I Bulanzer nie przybył do Francji, chociaż to głośno zapowiadał. Stchóny widocznie i pomyślał sobie: „Co mi po honorze, jeśli mnie do kozy zamkną? Gniewa on się bardzo, bo mu rząd francuski nie pozwala ogłaszać odeszwy do wyborców. Rząd francuski oświadczył, że Bulanzerowi pozwoli odeszwy ogłaszać, lecz musi je przesyłać na ręce sądu a raczej komorników sądowych (egzekutorów). Ale na to się ów wichlarz nie godzi, bo wie, że w ten sposób nie mógłby na rząd wyzywać. Dwoch jego przyjaciół zas, którzy ogłosili swoje odeszwy nie uwzględniając owego przepisu, skazał sąd razem na 20 tysięcy Mk. kary. To ich pewnie odstraszy.

Wszystkie gazety zapelione są wciąż jeszcze szczegółami o owym straszliwym wybuchu nabojów w mieście belgijskim Antwerpil. Wybuch ten można rzeczywiście zaliczyć do największych nieszczęść w naszym stuleciu. Przebieg nieszczęścia był następujący: Pewien przedsiębiorca belgijski zakupił od rządu hiszpańskiego aż 51 milionów starych nabojów do karabinów wojskowych. Chciał on je rozebrać, proch wysypać i sprzedać, a ołów z kul i cynę z kapsułek przetopić i również spieniężyć. Wynajął więc po za obrem miasta nad przystanią morską wielką fabrykę. Zebrał do 200 robotników, którym polecił naboje owe rozbierać. Magistrat miasta nie chciał mu na to dać pozwolenia, ponieważ obawiano się z góry nieszczęścia, lecz ów fabrykant poszedł do władz prowincjalnej i ta mu pozwoliła. W jaki sposób wybuch powstał, nie wiadomo, bo wszyscy robotnicy, którzy przytem pracowali, potracili życie. Dość, że w dn. 6 b. m. około godziny drugiej po południu nieszczęście się stało. Wybuch był tak silny, że całą fabrykę w proch rozsypał i poniszczył kilkadziesiąt sąsiednich domów. Huk wybuchu łatwo wystawić sobie zdołamy, jeżeli zauważymy, że w owych nabojach tkwiło około 5 tysięcy centnarów prochu, zważało tylko Wiarusy: Pięć tysięcy centnarów, co to za ilość okropna! Proch ten wzbił w powietrze 40 milionów kul, które rozsypały się po okolicy i wielu ludzi pozabijały. Z robotników zatrudnionych w fabryce nikt z życiem nie uszedł. Ogółem obliczają ilość zabitych na 300—400, a rannych na przeszło 1000. Szkody przez wybuch wyrządzone są niezmiernie i na razie nie da się dokładnie obliczyć. Nawet okręty w przystani znacznie ucierpiały. Od samego huku popękało w mieście kilkanaście tysięcy szab. Domy położone w pobliżu owej fabryki zostały do szczeću zburzone. Sam fabrykant ocalał, bo go wówczas w mieście nie było. Gdy wrócił, aresztowano go natychmiast. Wkrótce wytocza mu proces za to, że zamieścił wszelkich środków ostrożności. Otw skafpetroleju, który zapalił się od wybuchu, spalił się też do szczeću, a w nim 60 tysięcy beczek petroleju. W całem mieście panuje straszne przerażenie. Całemi wzami wywożą trupy i szatańki potarganych ciał na cmentarz a szpitale przepelnięte są rannymi. Z podgrzów zaś wydobywają jeszcze coraz to nowe ciała. Król belgijski, dowiedział się o nieszczęściu, przybył natychmiast, zwiedził miejsce nieszczęścia, obszedł szpitale pocieszał jak mógł nieszczęśliwych i dał na rodzinny pozostałe 12,000 Mk. I z innych stron płyną liczne na ten cel składki. Miasto całe pokryło się żałoba.

Strejk londyński jeszcze nie ukonczony. Ani jedna ani druga strona ustąpić nie chce, a bleda rośnie. Obliczono, że dotąd straciła Anglia na strejku tym 30 milionów marek! Wszyscy pytają się, co to będzie, jeżeli strejk dłużej potrwa? Rady na to nie ma bo ani chlebowiec znać nie można, by więcej płacił, ani robo-

tników, by za dawną pracę pracowali. Czekać jedynie trzeba, kto pierwszy ustąpi — Teraz podobno robotnicy swoje zdania jeszcze zwiększyli, czego im nikt nie chwali, bo przez to zgoda utrudniają.

W Rosji duszą Niemców i protestantów po dawnych. Znowu wysiano dwóch pasterów w głąb Rosji za to, że namawiali lud, aby wiary protestanckiej nie porzucali. Zle tam stoi z Niemcami!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Minden w Westfalii gdzie odbywają się wielkie ćwiczenia wojskowe. Bawi tam także wielu książąt niemieckich a w Czwartek przybył i osyjski następca tronu. — Minister skarbu Scholz jednakowoż nie ustąpi. Otrzymał on 6-cio miesięczny urlop by mógł się wyleczyć z choroby ocznej na jaką zapadł. Potem obejmie urząd swój na nowo. — Major Wissmann już podobno postarał się o proch i kule. Ale pomimo to jest w wielkich kłopotach, sprawia mu je ów naczelnik Arabów, Bussuri, który w walną bitwę wdać się nie chce, jeno uchodzi wszędzie i sie kryje, a gdzie może tam Niemców ukrąsi. Wissmann wyznaczył teraz już nawet 100,000 mrk. nagrody temu, kto Buszyrego schwyci, ale dotąd jeszcze nikt takiego nie znalazł, a Buszyri hula jak huła. Ma on się teraz znajdować w głębi kraju. Major Wissmann wyruszył przeciwko niemu na czele 2000 ludzi. Niebałem usłyszmy wiec o nowych walkach. Niemcy musieli oddać w Afryce pewną wyspę, którą uważali za swoją własność, Anglikom, bo tak orzekł obrany przez obie strony sędzia polubowy. Smutne więc u nich miny. — W Niemczech istnieje przeszło 400 gazet katolickich. Polskich gazet jest w zaborze pruskim przeszło trzydzieści.

Korespondencje.

Poruszona przez naszego korespondenta w numerze 44 „Nowin” sprawa wychodząca ldu naszego do Saksonii i do innych prowincji zajęła wielu, dobrze z położeniem ludu naszego obeznanych czytelników naszych w wysokim stopniu. Dowodem tego są liczne w tej sprawie korespondencje, jakie z różnych stron otrzymaliśmy. W numerze 45 pisma naszego zamieściliśmy korespondencję, w której powiedziano, że robotników naszych nie wypędza nadzieja lepszego zarobku lecz jakieś wewnętrzne niezadowolenie i pragnienie zmiany. Dalej twierdził ów korespondent, że zarobek robotników wiejskich jest u nas zupełnie wystarczający, jeżeli robotnicy potrafią żyć oszczędnie. Na to otrzymaliśmy od pierwszego korespondenta naszego następującą odpowiedź:

„Wyłuszczając powody, dla których lud nasz do Saksonii chodzi za zarobkiem, nie miałem bynajmniej zamiaru twierdzić, iż nie istnieją żadne pod tym względem wyjątki. Przeciwnie, przyznaję chętnie, że są majątki ziemskie, gdzie lepiej ludziom płacić i lepiej się z nimi obchodzi, ale z takich majątków ludzie też do Saksonii nie uciekają. W większej atoli części majątków ziemskich płaci ludziom bardzo mało, nierzaz zamało i dla tego lud tłumnie podąża tam, gdzie więcej może zarobić. Tak zwani „kontrakticy”, o których w poprzedniej korespondencji wspominaliśmy, miewają w prawdziwie lepsze zarobki, ale tylko przez krótki czas, n. p. przez zimę.

To samo powiedzieć można i o mniejszych posiadłościach; i tam robotników lepiej płaci, ale też tylko przez czas krótki. W Saksonii zaś zarabiają robotnicy wiejscy przez całe lato i to znacznie więcej, niż u nas i dla tego też chętnie tam ciągną. W prawdziwie wracają i z tamtą ludzie pieszko i bez grosza, ale i to są wyjątki. Większość powraca z sumką, która nierzaz jest wcale znaczną i starczy na przebycie zimy. Uznały to już nawet i rządowi inspektorowie fabryczni, których bynajmniej o stronnictwo na korzyść robotników posadzać nie można.

I u nas spotkać można tu i ówdzie robotnika wiejskiego, który coś zaoszczędził z małego zarobku swego, ale jest to oszczędność sztuczna. Taki robotnik jeżeli nie żyje w wyjątkowych stósunkach, z głodu przymiera i wskutek tego rychlej się zmarnuje. Twierdzą też niejedni, że w Saksonii lud nasz pracuje z większą ochroną bo musi; ja bym powiedział: bo widzi, że mu praca więcej przynosi. Nie tak dawno temu stadem przed pełnym dworcem kolejowym w pobliżu Raciborza, oczekując na pociąg. Na drodze, wiodącej przez tor kolejowy ujrzałem wtedy gromadkę dziewcząt, wlokących się na pole do pracy wolno i leniwie. Widząc to, odezwał się ktoś ze stojących obok mnie osób: „Cóż to, dziochy, już pierwsza godzina, a wy tak powoli się wleczecie.“ A one na to odrzekły: „To coż? za 4 czeskie mamy się jeszcze spieszyć?“ Myślimy na to tylko smutnie głową pokiwali. Niechaj zarządy wiejskich majątków raz chociaż spróbują i ludziom pracę podwyższą, to przekonamy się, czy robotnicy chętniej pracować nie będą i czy znajdą się owe tysiące wychodów o których w owej korespondencji powiedziano, że wychodzą, jedynie dla tego, iż są z natury niezadowoleni i że pragną zmiany.

Powiedziano też w owej korespondencji, że i bez oświaty oszczędzać można. I tu znajdują się wyjątki i rzeczywiście znalezienie można nieraz ludzi, którzy czytają nie umieją, a mają pieniądze, oraz takich, którzy posiadają oświatę, a oszczędzać nie umieją. Ale są to również jak już powiedziałem wyjątki. Taki naturalny popad do oszczędności dany jest nie wielu ludziom, większość go nie posiada, i u tej większości dopiero oświatę wyraża zmysł oszczędności i troskę o przyszłość.“

Na powyższe wywody godzimy się chętnie. Odpowiadają one zupełnie uwagom zamieszczonym przez nas w numerze 45. Podobnej treści korespondencję otrzymaliśmy z różnych stron, pomiędzy innymi z Lubomi i z Raciborskiej Kuźni od osób również dobrze z położeniem ludu obeznanych. Nie umieszczały korespondencji tych, ponieważ zawierają mniej więcej to samo, co korespondencja powyższa. Pomówimy zresztą o tem jeszcze w jednym z przyszłych numerów.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Września.

Najpr. Ks. Język Biskup Jerzy ofiarował na budowę kościoła w Persteczu pod Skoczowem na Śląsku austriackim 4000 guldenów.

W przyszłym numerze rozpoczęmy drukowanie historię tak zwanej „polskiej“ kaplicy w raciborskim kościele farnym.

Raz jeszcze przypominamy Czytelnikom naszym, że w niedzielę dn. 15 b. m. odbędzie się na sali p. Bochnika w Raciborzu miesięczne walne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego i zwracamy uwagę na ogłoszenie zarządu, zamieszczone na ostatniej stronie.

Naczelnego preza prowincji śląskiej, pan Seydewitz, przybędzie we wtorek do Raciborza i weźmie udział w zebraniu górnośląskich landratów, które w dniu tym w Raciborzu obradować będzie. Następnie zwiedzi miejską rzeźnię.

Rząd chce podobno odjąć z powiatów Pszczyńskiego i Rybnickiego po kawałku i utworzyć nowy powiat trzeci, którego stolicą ma być Mikołów lub też Zory. Czy prawda, nie wiemy.

Nowa utrudnienia! Piszą nam z Mysłowic: Dotąd było wolno masarzom naszym zabijać wieprze po stronie polskiej i sprawować mięso przez granicę w całości. Teraz oświadczyły im władze rosyjskie, że w przyszłości tylko ten z masarzy naszych będzie mógł wieprze po stronie polskiej bić, który w kuponie tak zwany patent pierwszy gildy. Dalej oświadczyły im, że odtąd nie wolno im wywozić po za granicę całych wyprawionych wieprzy lecz tylko naraz mięsa najwyżej po 5 funtów czyli 2 Kilogr. Wszyscy też masarze nasi, którzy w tych dniach przeszli granicę, powrócili z niczem do domu, bo przepis powyższy dzisiaj już obowiązuje. Masarze nasi są w wielkim kłopocie. Otwarty patent pierwszej gildy jest bardzo drogi i dla biedniejszych wcale nie dostępny. Zdaje się, że rząd rosyjski chce tylko tego, aby nie masarze, lecz sam lud przechodził na drugą stronę po mięso i przez to popierał masarzy polskich. Tego władzom rosyjskim za złe brać nie można, zwiastują, że przez zakaz przewozu wieprzy przez granicę poniosły zacho-dnie prowincje polskie i rosyjskie znaczącą szkodę. Ale lud nasz biedny w smutnym znajduje się położeniu, bo nie każdy może po kawałku mięsa chodzić mil kilka. Z tego co przychodzi z Austrii na Racibórz nam tu nie wiele się dostanie, wskutek czego ceny mięsa i słoniny staną się wreszcie nieprzystępne.

W zeszły poniedziałek szalały po nad wielu okolicami Górnego Śląska niezwykle w tak późnej porze burze, w Radoszowie, w powiecie Kozielskim, padał przez dobre pół godziny gwałtowny deszcz z gradem, który na polach świeżo obsianych znaczne wywardził szkody. Droga wiodąca do Wronina podobna była do wezbranej rzeki. Szkody są tam znaczne. I w Makowie, w powiecie raciborskim padał deszcz gwałtowny, który w polach znaczne wywardził szkody. Woda powyrywała całe krze kartofli, które następnie zbierano

na szosie, dokąd je woda spławiła. W Krzennowicach spadł grad potężny w takiej ilości, że napętli brzury na polach. Następnie spadł deszcz gwałtowny, który poniszczył zasiewy i powyplukiwał mnóstwo kartofli. W pobliżu wsi naszej uderzył piorun 3 razy w drzewa. Przytem szalał wicher niebywały. Podobne wieści nadchodzą i z innych miejscowości tak n. p. z Baborowa i z Brzeszczą w powiecie pszczyńskim.

Minister rozporządził wreszcie, że wieprze z Austrii i Węgier sprawować wolno odtąd także do Biotomia. Będzie to dla okolicy tamtejszej pewna ulga. Drożyna obecna nie rychlej się atoli zmniejszy, dopóki rząd nie pozwoli sprawować świń z Polski.

Cos ze szkoły. Donoszą nam, że pewne dziecko, któremu, gdy wróciło ze szkoły, kazano wymienić po niemiecku 7 grzechów głównych, nazwano „pyche“ „Hoferathem“ (zamiast Hoffarth). Gdy je dokładniej badano, okazało się, że nie ma pojęcia, co jedno i drugie słowo znaczy. Przypomina nam to wypadek, który się niedawno temu wydarzył w pewnej wiosce w Wlkim Księstwie Poznańskim. Tam zapytał się ktoś dzieci wracających ze szkoły, dla czego tak rychło wracają? Na to dzieci odpowiedziały: „Bo to dzisiaj „Zee-eier“, nauczyciel mówił nam o tem przez całą godzinę.“ A co to jest „Zee-eier“ pytano się dalej. To pewnie uroczystość „imienin cesarskich“ brzmiała odpowiedź dzieci. Po długiem wypytywaniu okazało się, że dzieci obchodzą w szkole uroczystość siedańską, „Sedan-feier“ i nie rozumiejąc, co im nauczyciel po niemiecku wykładał, nietylko że przekreśliły słowo samo, lecz powzięły i wreszcie mylne pojęcie o znaczeniu święconej uroczystości. Nie ma co mówić, piękne owoce!

Obiegają pogłoski, że właściciele górnośląskich kopalni węgla chcą utworzyć pomiędzy sobą związek, dla nadania „cenom węgla większej stałości“ znaczyć będzie to samo, co podwyzszenie cen, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Dla dobra kupujących i robotników życzyć by należało, aby związek taki nie przyszedł do skutku.

Na szosie raciborsko-opawskiej znajdują się wkrótce następujące zmiany: Myto, będące dotychczas w Sudzicach, przeniesione zostanie do Szamotuł, a myto będące dotąd w Stużowicach do Nietoszczyc.

Racibórz. W niedzielę dn. 15 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w tutejszym kościele podominikańskim z polecenia Najpr. Ks. Biskupa nabożeństwo pokutne ze względu na krzywdę wyزادzoną stolicą sw. i Kościolowi przez wystawienie pomnika swego minicha odstępca, Dzordana Bruno. — Na posiedzeniu farnego dozoru kościelnego przyjęto ostatecznie plan powiększenia kościoła. Zamierzono przybudowanie będzie kosztować 52,000 mk. Dozór kościelny zamierza też podobno zakupić znaczny kawał ziemi nad szosą do Ociec, co około 23 mórg (juterek) na nowy cmentarz katolicki. — W zeszły wtorek zabito w naszej miejscowości rzeźni części zowy 960 wieprzy austriackich, sprowadzonych w 20 wagonach. Masażarom naszym przybyli do pomocy masarze z Berlina, Wrocławia i z innych miast wraz z czeladnikami swymi. Każdy z nich zabrał następnie mniejszą lub większą ilość mięsa wieprzowego, stosownie do potrzeby. Za centnar żywego wagi płatono 45—46 mk. Pracowano dzień i noc i w godzinie zabijano około 40 sztuk. Podobnej „rzezii“ Racibórz jeszcze nie widział.

Z ostatniej przesyłki wieprzy austriackich poszło 246 sztuk do Berlina. Koszt przewozu tej przesyłki z Węgier do Raciborza wynosił przeszło 10,000 mk. — Na sali pana Bochnika odbyło się tu przed kilku dniami zebranie robotników z fabryk cygar. Zebrano się ich nie wielu. Mówiono o strejku cygarników wrocławskich. Zebranie odbyło się w dobrym porządku. — W sieni pewnej kamienicy wydarzył się przed kilku dniami następujący wypadek. Pewien robotnik wrócił do domu w pijanym stanie i spotkał w ciemnej sieni pewną kobietę o której myślał, że to jego żona.że zaś miał z żoną swą, jak to mówią, coś na piękno, tak zaraz się zabrał do owej kobiety i zbił ją niemilosierne. Dopiero gdy na krzyk biednej niewiasty zbiegli się ludzie ze światłem, poznali ów czuły mężu, że się pomylił. Uciekł więc czempredziej do swego mieszkania, gdzie go żona przywitała z zadówoloną miną, rada, że kie dla niej przeznaczone odebrał ktoś inny. Ale czuły ów mężu odpowie za tę pomyłkę swoją przed sądem. — Za uprawnionych do kucia koni uznano w tych dniach po dokonanym egzaminie następujących kowali: Józefa Głosa z Woszczyc w powiecie Pszczyńskim, Franciszka Pawlikę z Roszowic w powiecie Kozielskim, Andrzeja Gromotkę z Turzą w powiecie Raciborskim, Anzelma Kremera z Odrzyzową i Karola Kubice z Łazisk w powiecie Rybnickim. — Młyń p. Domsa nad Psiną, który w ciągu kilku tygodni zupełnie przebudowano i powiększono, znowu rozpoczął mleć zboże. Niebawem ustawią w nim nowe maszyny i kamienie. — W Grudniu przybędzie do Raciborza ów sławny uczeń Falb, który to zapowiada zawsze owe „dni krytyczne.“ Wkrótce napiszemy o nim więcej. — Sąd tutejszy skazał czterastoletniego chłopaka D. z Piszowskich Dolów na 4 tygodnie więzienia za kradzież popełnioną w mieszkaniu chłopnika S. w Zawadzie. Smutne!

Starawies. O ile mi wiadomo opuszczają Przew. Ks. Kapelan Robotą już w Wtorek przyszłego tygodnia wieś naszą, by objąć nową swą posadę w Glogówku. Przew. Ks. Robotą był u nas przez rok nie-

spełna, lecz w tym krótkim czasie zjednał sobie serca wszystkich parafian. To też zegnamy go z zalem szczerym, życząc, by Mu się zawsze jak najlepiej powoływać procesy do sw. Anny. — W Czwartek przechodzili przez wieś naszą porządku i ochedostwa. Ten zarzut jest, co do ogólnego polskiego ludu zupełnie nieuzasadniony, ale w niektórych razach słuszny. Niedawno wezwano jednego z Przew. Ks. Ks. naszych do pewnej chorej na Proszowcu. Kapłan przybył z Panem Jezusem, a tu w izbie chorej nic nie było przygotowane, a niefak i nieporządek był taki, że aż nie miło było spojrzeć. Siedzą tam już dawno wszedzie zamiatano ani kurzu nie ścierano, bo śmieci siedzą nie wiedzieli ani nie wiedzą, że podobny nieporządek jest w swych skutkach nieraz dla chorych zabijającym. Ale to wiedzieć przynajmniej byli powinni, że na przyjście kapłana z Panem Jezusem należy izbę lepiej oczyścić i wszystko do spełnienia Sakramentów św. przygotować. Kto tego nie wie, lub w niedbałości swej wiedzieć nie chce, nad tym jeno ubolewać można.

Bosac. Byliśmy tu świadkami bardzo brzydkiego wypadku. Rzeczą się tak mala. Przed paru laty ożenił się pewien właściciel domu z córką pewnego przedsiębiorcy z Ostroga. Niebawem atoli powstały pomiędzy młodą małżonkinią, które Bóg po błogosławiał dwoma dzieciem nieporozumienia, wskutek których żona uciekła od męża i powróciła do rodziców. Wkrótce atoli zatesknili za dziećmi i powróciła do męża. Teraz przed kilkoma dniami zabrzała swe dzieci i poszła z niemi do ogrodu zamkowego. Tu zjawiły się nagle jej bracia i zabrali jedno dziecko ze sobą do domu rodziców, z drugim służącą uciekła i opowiedziała panu swemu, co się stało. Ten się udał do swoego testa i żądał, aby mu dziecko wydano. Zle go tam atoli przywitalo. Od słów przyszło bowiem do bójki, która przeniosła wkrótce się na ulicę. Ojciec młodej żony i jej bracia zbliżyli dopomagającego się słusznego o swoje dziecko męża w okrutny sposób, tak, że musiał wezwawać pomocy lekarskiej. Żonę tymczasem i dziecko gwałtem w domu zatrzymano. Świadkiem tego nad wyraz przykrego zajścia był wielki tłum ludu, który zbiegł się z różnych stron. Smutno to, jeżeli nawet w przywitych rodzinach podobne zajścia wydarzyć się mogą!

Ostrów. Przebywa tu obecnie ów były pisarz sądowy Kowalla, którego to aresztowano w Rośmierzu, mając go w posadzeniu, że wykonał zamach ów na Przew. Ks. Dziekana Gawędę. Później atoli przekonano się, że jest niewinnym i wypuszczono go z więzienia. Chce on podobno skarzyć niektóre gazety, które pisaly, że pewnie on zamach na księdza G. wykonał, ale mu to zapewne nie wiele pomoże, gdyż nie gazety lecz sąd pierwszy miał go w podejrzeniu.

Sudół. Przy szosie wiodącej ze wsi naszej do Studzieniny stoi od środy tuż przy granicy pól naszych nowy piękny krzyż z piaskowca. Jak widać z napisu postawili go małżonkowie Franciszek i Maryanna Kotulowie, ku pamięci zmarłego przedwcześnie syna swego Demetryusza. Piękny ten krzyż będzie ozdobą całej okolicy.

Gamów. (Subhasta). W dniu 29 Października sprzedana zostanie w sądzie Raciborskim posiadłość tutejszą, należącą dotąd do Pauliny i Wincentego Pendziałków a zapisana w naszej księdze gruntowej na stronie 1szej i na stronie 16.

Wielkie Hoszczycze. Aresztowano tu wreszcie ów bandę złodziei, którzy popełniali w ostatnim czasie liczne kradzieże gospodarstwa domowego i innych rzeczy. Nawiadzali oni mianowicie Niem. Krawarz i Pilszcz. Przywódcą tej bandy był niejakis Karchan. Cała okolica teraz swobodniej odetchnęła.

Binieszów. Na szosie wiodącej z Bolacic do Kuchelny napadł przed kilku dniami w nocy robotnik Nawrat z Bolacic mularza Harazima z kolonii Henneberg i powaliwszy go na ziemię zabrał mu cały zarobek tygodniowy. Zbrodniarz nie cieszył się atoli dugo swym łupem, bo już nazajutrz aresztowano go tu na jarzmarze. Ile jeszcze pieniędzy przy nim znalezione, nie wiem.

Wrzesina. (pow. Raciborski) pod Huczynem. Pomiędzy bykiem gospodarzy Czernego i Smolki wybuchła choroba, która weterynarz raciborski, p. Schwanneberger, uznał za zapalenie śledziony. Wskutek tego zarządzono już wszelkie możliwe środki ostrożności.

Koźle. W mieście naszym chce urządzić wielkie targi na świnie krajowe, dla których koleje mają obniżyć koszt przewozu. Czy zamar ten przyjazde do skutku, dodaj nie wiadomo.

Rynska Wieś. (Powiat kozielski.) W poniedziałek utonął tu półtoraletni synek chłopnika Szwedy w strumiku naszym. Dzień przedtem wpadł do tego samego strumienia synek chłopnika Mendy, ale spostrzeżono to zawsze i biedaka jeszcze żywego wyciągnięto. Strumień ów należałoby jako ogrodzić, bo już niejedno nieszczęście tam się stało.

Lony. Karczmarzowi Kozielkowi skradziono w nocy z dn. 9 na 10 t. m. kiełbas za 60 Mk. — Pewna robotnica szła z Przewozu do Zakrzowa. Na drodze znalazła spory mieszek zawierający wiele pieniędzy papierowych, złotych i srebrnych. Wszystko to oddała uczciwa kobieta naszemu Przew. Ks. Prob. Czekirowi. Właściciel mieszka jeszcze się nie zgłosił po swą zgubę.

Kórnicka. W tych dniach aresztowano tu u nas szajkę złodziei, która już od kilku tygodni niepokoła wieś całą i okolice. Przy rówizy, zarządzonej u kilku aresztowanych, znalezione mnóstwo skradzionych rzeczy. Tak n.p. u szewca G. i u dwóch innych znalezione tyle drzwi, iz potrzeba było do zatrzaski go trzech wozów. Dalej odkryto miechy ze zbożem, łańcuchy, siano i różne inne rzeczy. Wszystko to pochodziło z niedawnych kradzieży. Mało kto był pewny swego mienia. Teraz, dzięki Bogu, odetchniemysmy spokojniej.

Beżnica. Wzmianka o wsi naszej, zamieszczona w numerze 47 „Nowin” jest niedokładna. W prawdziwej choruje u nas wiele dzieci, ale pomimo to szkoła dotąd zamknięta nie została. I w Lubomiu szkoła podobno nie została zamknięta.

Male Strzelce. Przed kilka dniami spaliła się tu w nocy stodoła zagrodnika Gąsiora, a wraz z nią cały tegoroczny sprzęt zboża, sporo siana i młotkarnia. Wszystko to nie było zabezpieczone, wskutek czego jest strata bardzo wielka. Oj! ta lindzka lekkomyślność!

Rośmierz. W zeszłą Środe powiesiła się tu stara wylamnica P. na własnym pasku. Była to kobieta wielce chorowita. Wskutek ciężkich bólów, jakie w chorobie swej znowu musiała powstać u niej rodzaj obłakania. Od dawna też już nosiła się z myślą odebrania sobie życia. Raz chciała podobno do studni wskoczyć, inną razą znów włożyła głowę do naczynia z wodą, lecz zawsze wczas to spostrzeżono i chorej w wykonaniu zamaru przeszkołdono. Wreszcie skorzystała z chwili, w której nikt nad nią nie czuwał i powiesiła się. Wypadek ten sprawił tu smutne wrażenie. Przykro to patrzyć na taki koniec starych ludzi.

Zakrzów (pow. Kozielski). W zeszłą niedzielę odbył się tu przy współudziale liczniego tłumu ludu, odpust doroczny, w dniu narodzin Najśw. Maryi Panny. Piękny nasz kościół nie mógł wiernych ani pomieścić, tylu ich przybyło z bliższych i z dalszych stron. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Prob. Böhm z Ostrożnicy, a msza główną odprawił Przew. Ks. Haak z Gieratowic. Księże śledzili aż do godziny 1 w południe w konfesjonatach (spowiadalnicach), do których lud garnął się bardzo licznie.

Rudzinice. Na torze kolejowym pomiędzy wsią naszą a Lubiątami wydarzyło się w tych dniach straszne nieszczęście. Jakaś kobieta z Rzeczyca chciała przez tor kolejowy przeprowadzić swą jalówkę i to w chwili, gdy pociąg pośpieszny się zbliżał. Z jakiego powodu wczas usunąć się nie zdołała, nie wiem, dość że pociąg ją przejechał. Koła przeszły nieszczerliwej kobiecie przez nogi i szyję. Smierć nastąpiła na miejscu. Jalówka zaś została na kawały rozdarta.

Twardawa. (Powiat Prudnicki.) W tych dniach spalił się tu dom chałupnika Kowarza. Gdy pominie dach obejmował, wbiegły jeszcze po schodach na góre brat Kowarza, chcąc to i owo uratować. Ale biedak już nie wrócił. Zaledwie bowiem stanął na górze, zerwał się dach i pokrył go zarzeciami balkami. Ciało jego zauważono po ugaszeniu ognia pod gruzami naprawionymi. — (Osobliwe błogosławieństwo.) Żona pełnego tutejszego droźnika kolejowego poradziła porażkę bliźnięta. Z poprzednich trzech parę zająć dwie; i nowonarodzona parka jest zdrowa i zwawa. Szczególnie to błogosławieństwo.

Głogówek. Nowy nasz kapelan, Przew. Ksiądz Robotka ze Starejwi zawita tu do nas podobno już we Wtorek czy w Środe przyszłego tygodnia. — Minister wyznań i oświaty pozwolił Siostrrom Boromeuskim założyć przy szpitalu Anioła Stróża szkołę dla tych dzieci, które jeszcze do szkoły nie uczęszczają.

Ostrożnica. Płotno skradzione niedawno temu kupcowi Torkowi w Łonach, znalezione u nas pod wagą do ważenia ćwieką cukrowej. Kto je tam schował dotąd nie wiadomo lecz zapewne się wyda.

Biskupice, 9 Września. (Powiat Zabreski.) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szan. Redakcyi przesyłam znowu kilka wiadomości z naszej okolicy. Dzieją się tu bowiem różne rzeczy, które na wzmiankę zasługują. I tak w tych dniach przyjęła pewna pani z naszej wioski, E. Sch., wiare katolicką w Krakowie, w jednym z tantejszych klasztorów żeńskich. Mąż jej i dzieci są katolikami, podczas gdy ona dotąd była ewangelicką. — U nas chorują dzieci na oczy, na tak zwana choroba egipska. — Robotnik W. Madaj z Borsigwerku został w zeszły poniedziałek ciężko przejechany. Rzecz się tak miała: Madaj, człowiek już w latach, szedł rano do pracy. Ta sama drogą pedził jakiś woźnica jakby dziki jaki. Zanim biedny M. zdążył na bok się usunąć, został obalone i przejechany. Koła złamały mu podobno żebro i głowę znacznie pokaleczyły. Bóg bo jest to dobry i pracowity człowiek i prawy katolik. Pod tym względem mógłby być wzorem dla innych. W woźnica, który go przejechał, zobaczywszy co zrobił, natychmiast i tak szybko uciekł, że nikto go dągnie nie mogi. U nas to taka jazda szaloną coraz więcej wchodzi w modę mianowicie u rzemników (maszyny). Dziwno też, że to policyjnego tego nie zabroni, zwłaszcza, że już wiele jeszcze wskutek jazdy takiej wynikło. Ileż to dzieci już przejechano! — W Borsigwerku zmarł tak zwany nadmistrz Franciszek Sztajger, założyciel i opiekun stowarzyszenia czeladzi. Dobry to był człowiek i wierny syn katolickiego kościoła. N. o. w. p. — W Borsig-

werku bawi obecnie młody pan Borsig z Berlina, przyszły dziedzic sławnych fabryk, w których głównie lokomotywy wyrabiają. Jest to najstarszy syn zmarłego tajnego radcy Wojciecha Borsiga z Berlina. Chce on się tu lepiej wykształcić w swym zawodzie. Oby go Bóg raczył oświecić, by mógł później godnie zająć stanowisko chlebowatcy wielu tysięcy rodzin i czuwać nad dobrem biednego ludu. — W Rudzie zakładają nowy cmentarz katolicki przy kaplicy św. Józefa. Na Wszystkich Świętych ma cmentarz ten być poświęcony. Dotad chowają zmarłych mieszkańców Rudy w naszych Biskupicach. — W Mikulczycach znaleźli przy kopaniu piasku przy drodze wiodącej do dworu kościotrupa niewiasty. Ludzie, którzy go widzieli, mówią, że w głowie tkwiła głowica gwóźdź. Niezawodnie więc niewiastę owa przed laty zamordowano. Trup zapakowany był w piasku, lecz nie głęboko. — (Ostatnie dwie wiadomości opuszczamy ponieważ jedna była już w „Nowinach” zamieszczona, a druga jest przestarzała. Za korespondencję dziękujemy i prosimy częściej o nas pamiętać. Red.)

Bytom. Pewien uczeń golarski, nazwiskiem Musialik, chciał sobie w tych dniach życie odebrać. W tym celu poszedł do pewnej restauracji, kazał sobie dac szklankę piwa, do którego nasypał truciznę, zwanej krezotem. Wypivając to, udał się do domu, lecz nie doszedł daleko. Już po kilkudziesięciu krokach upadł na ziemię, powalony strasznymi bólami. Na szesnaste spostrzeżono wczas co się stało i przywołano lekarza, który truciznę sztucznie z żołądka wypumpował i w ten sposób chłopakowi życie uratował. Co młodzika tego spowodowało do końca samobójczego nie wiadomo. Podobne wypadki są niezbytmi dowodami braku wiar y u młodzieży naszej.

Królewska Huta. Kościół św. Jadwigi otrzymał w ostatnich dniach dwie nowe ołtarze. Są niemi dwa piękne dywany, z których jeden przeznaczony jest przed ołtarzem Matki Boskiej, drugi przed ołtarzem Najśw. Serca Jezusowego. Pierwszy zakupiły i ofiarowały dziewczę, drugi meczatki z Hajdukiem.

Pyskowice. Jak drobne nieraz na pozór przyczyny spowodować mogą śmierć człowieka, wykazuje następujący wypadek. Kupiec tutejszy, pan Śladeczek, obtarł sobie niedawno temu w niewygodnym bucie palec u nogi. W pierwszej chwili na ranę tą ani nie zważał, tymczasem jatrzyła się ona coraz więcej, wreszcie przyszło jakieś zapalenie (zapewne zatrucie krwi) i biedny pan Śladeczek pożegnał się z tym światem. Wypadek ten wywołał tu ogólny smutek, pomieważ pana Śladeczka wszyscy lubili i szanowali.

Lugniany (przy Opolu). W nocy z Poniedziałku na Wtorek, gdy w karczmie tutejszej jeszcze w najlepsze tańcowało, gdyż w dniu poprzednim odprawiano kiermasz, rozległ się nagle po wsi naszej okrzyk: „Gore!” Palila się stodoła Franciszka Buchy. Ludzie zbiegły się zaraz lecz ratunek nie był jako skory. Wkrótce zajęły się jeszcze dwie przyległe stodoły należące także do gospodarza Buchy. By tak wielki pożar pokonać, potrzeba było wielu ludzi, a tych niestety nie było, bo w nocy owej panowała tak gesta mgła, że lunę pożaru jeno z bliska widzieć było można. Wskutek tego z sasiennich wsi nikt prawie na ratunek nie przybył. Wszystkie trzy stodoły spaliły się więc do szczętu, a wraz z niemi cały sprzęt tegorocznego i późne narządza rólnicze. Strata, jaką przez to poniosły gospodarz Bucha, jest bardzo znacząca, bo nie był wcale zabezpieczony. Ludzie mówią, że ogień został podłożony z zemsty przez jakiegoś wędrusa. Czy prawda, nie wiem. Smutny ten wypadek powinien być dla innych gospodarzy przestroga, by dobytek swój zabezpieczał. „Strzeżonego Pan Bog strzeże.”

Krapkowice. W Rogach uciekli tutejszemu rzeźnikowi H. byk, prowadzony na rzeź. Pewien zdrobnik strzelił do uciekającego bydła, ale go nie trafił. Przerzucony hukiem strzała byk skoczył następnie do Odry, przepływał ją i wpadł do wsi Odmęt. Tam przewrócił się przed pewnym domem wózek, w którym siedziało małe dziecko. Snać nad biedactwem tem czuwał Anioł stróż. Bo wypadły z wózka pukując się na bok i tam pozostało nietkniście, podczas gdy byk cały wózek na sztuki rogami potraskał. Wreszcie udało się szalone zwierze ubić, ale dopiero 4 kulami. Dziecku nic się nie stało.

Prudnik. W niedzielę przed południem zastrzelili się tu we własnym mieszkaniu z rewolweru kupiec Sch. Powodem, który go skłonił do samobójstwa miały być zite stosunki we własnej rodzinie.

Gierałtowice. Naprawa domu proboszczowskiego, jak tu mówią fary, została w tych dniach przerwana. I to dla czego? Oto dla tego, że sobie pan budowniczy budynku całego przedtem dokładniej nie obejrzał. Zobowiązał się on oto wyreperować i odnowić całą farę za 1729 Mk. Później atoli się przekonał, że naprawa jego samego wiecej by kosztowała, ponieważ znalazły się uszkodzenia, o których wpierw nie wiedział. Oświadczenie wiec urzędowo, że za te sumę naprawy wykonać nie może i dla tego pracę przyrywa. Jak się ta sprawa skończy, trudno na razie powiedzieć. — Niezadługo odbędzie się tu poświęcenie nowozbudowanej szkoły naszej.

Ciechan. Sąd tutejszy skazał piekarzyka S., który przed kilku tygodniami ukradł był piekarzowi Lipińskiemu w Mikołowie około 2000 Mk. na 4 lata ciężkiego więzienia.

Karnków. Usza czarna u nas zawsze jeszcze pokutuje. Co chwilę słychać o nowych jej ofiarach. Władze i lekarze starają się o jej przytumienie wszelkimi siłami, ale jakos temu wrogowi ludzkości rady dać nie mogą.

Wrocław. Przed kilkoma dniami umarł tu sławny lekarz profesor Dr. Voigtlini, który zajmował się głównie chorobami ucha. Był on przez długi czas na Górnym Śląsku fizykiem powiatowym. I później, gdy już był profesorem przy uniwersytecie, wielu Górnoszlazaków leczyło się u niego w cięzkich wypadkach. Pozostawił on sławne imię i dobre wspomnienie u swych uczniów i pacjentów. — Redaktora niemiecko-katolickiej gazety wrocławskiej skazał niedawno temu sąd wrocławski za różne przestępstwa przeciwko prawu prasowemu na potrójną karę, to jest, za pierwsze przestępstwo na 250 mk., za drugie na 50 mk., a za trzecie na 1 miesiąc więzienia.

Szcześliwy Kraków. Księże Aleksander Lubomirski, możny pan polski, który nie tak dawno ofiarował 2 miliony franków na założenie ochronki dla chłopców w Krakowie, przekazał teraz znów Księciu Biskupowi krakowskemu 1 milion franków na taką samą ochronkę dla dziewcząt.

W Londynie. w dzielnicy miasta zwanej Whitechapel jakiś zbrodniarz popełnił już od kilku miesięcy okropne morderstwa na kobietach. Policyja londyńska, znana z swej czujności i zręczności w schwytaniu winowajców tego zbrodniarza mimo użycia rozmaitych sposobów wysiedzieć nie może. Przed kilkoma dniami rano znaleziono tam znowu zwłoki kobiety w worku. Główne ręce i nogi brakowały.

Odpowiedzi od Redakcji.

Do Lubomir. Otrzymaliśmy za późno. Będzie w przyszłym numerze.

Rozmaistości.

Oszczędny syn. Kupiec pewien w mieście Roszelli w Francji, wyprawił 16 letniego syna swego do Indii dla wydoskonalenia go w robotach handlowych. Podczas nieobecności syna, interesa majątkowe ojca, przyszły do wielkiego upadku i już był bliskim bankructwa, ciesząc się tem tylko, że nie z własnej winy. Zaledwie syn, w dalekim kraju, dowiedział się o niebezpieczności zagraczając ojcu, zaraz podwrócił swą oszczędność, żył skromnie, i umiał silnie oprzeć się wszelkim ponętom do rokospesnego życia, jakie zwykłe prowadzą w Indiach. Niezmordowana pilność i najsilniejsze ograniczenie swych potrzeb, zebrał nareszcie sumę 2,000 talarów i tą najspieszniej przesłał do Europy najukończemu, tak mocno znekana ojcu, że skromna prośba, by nie wzgardził tą drobną oznaką wdzięczności, za dobrane dobrodziejstwa w rodzicielskim domu; jest to tylko, jak mówił, szczupły procent od sumy, która nigdy wyplacona być nie może w zupełności. Pieniądze przyszły właśnie w porę, aby ojca podźwignąć z przykrego i bolesnego położenia, a błogosławieństwo ojcowiskie w zamian powróciło do Indii.

Przydałoby się i u nas! W kraju Maryland, należącym do Stanów zjednoczonych Ameryki północnej wydano ostre prawo zabraniające pod karą cielesną mężom bić żony. Niedawno temu poraz pierwszy prawo to zastosowano. Pewien robotnik, nazwiskiem Herbert, zbił okrutnie swoją żonę po pijanemu bez powodu. Ze stoło się już nie pierwszy raz, i że biedna żona rady sobie z pijakiem mążem dać nie mogła, przeto zaskarzyła go do sądu. Sędzia, opierając się na świeżo wydanym prawie skazał okrutnego tego małżonka na pięć dni więzienia i, co najważniejsze, na 15 batów, które mu tez natychmiast porządnie wlepiono. Zdaje się, że lekarstwo to poskutkowało, bo ów małżonek mniej teraz pije i żony już nie bije. Podobne prawo przydałoby się i u nas!

W Paryżu znaleziono na ulicy małe dziecko trzyletnie, które się widocznie przypadkowo zbiło. Zapłakany malec nie wiedział ani jak się rodzice jego nazywają, ani gdzie mieszkały. Przy dziecku znaleziono małego pieska, który skomlał żałosnie. Przywołany policyjant, nie mogąc się dowiedzieć, gdzie rodzice dziecka mieszkały, powziął myśl użycia pieska owego za przewodnika. Wziął więc dziecko na rękę i postąpił kilka kroków naprzód. Piesek atoli w żaden sposób w tę stronę iść nie chciał, jeno szczał i rwał się w stronę przeciwną. Policyjant puścił go więc i poszedł za nim. Piesek bezustannie biegł naprzód, minął kilka ulic, aż wreszcie po kwadransie zatrzymał się przed pewną kamienicą. Policyjant wstąpił z dzieckiem do sieni i już na schodach spotkał matkę dziecka, która przestraszona zaginięciem swego pieszczoszka, chciała właśnie iść go szukać. Radość jej łatwo wystawić sobie zdolamy.

Wędrówka mrówek. Gazety rosyjskie donoszą o dziwnym zjawisku, jakie spostrzeżono w rosyjskiej prowincji chersońskiej. Oto tam mrówki opuściły swoje mrowiska i udali się na północ. Jeden rój łączył się z drugim i wkrótce zebrała się olbrzymia lawa mająca przeszło łokie szerokości i przeszło 60 długości. Mró-

wki postępowały równe jak wojsko jakie i bez przestanku. Szybkość pochodu wynosiła dwie stopy na minutę. Przednie szeregi tego wojska mrówczego szły bez pakunków, ostatnie natomiast dźwigały niewylegnotne małe, ziarna, kawałki drzewa, jednym słowem wszystko, co jest niezbędne do złożenia mrówka. Zaową wielką lawą postępowały mniejsze roje, tak ze wkrótce wszystkie mrówiska w okolicy opustoszały. A wszystkie gromady dążyły na północ. Najstarsi ludzie nie pamiętają czegoś podobnego. Co mrówki z dotychczasowych gniazd wypłoszyły i dla czego właśnie obrnęły kierunek północny, to dotąd nie wyjaśnione.

Dla rolników.

Jak obchodzić się z ranami i stłuczeniami u koni? Przy wielkich ranach należy przede wszystkiem zatańować krew, przykładając kądzioł mazaną w occie. Jeżeli rana jest stara, trzeba ją najpierw wymyć mydłem i wodą a potem zaraz ciepłym octem. Zagajenie rany najpierw osiągniesz przez okładanie wodą z octem. Okładania muszą być często odświeżane. Jeżeli rana jest u nogi, nic więcej nie potrzeba, tylko konia często wprowadzać w wodę i ranę ciepłym octem wymywać. Ciepły oct jest najlepszy na rany i stłuczenia; chcąc podnieść jeszcze skuteczność ciepłego octu, można w nim rozpuścić odrobinę cukru ołowianego (Bleizucker); jest to trucizna dosyć silna i ząb potrzebna ostrożność manowicie przed łakomem dziećmi. Jeżeli niema rany, tylko stłuczenie, w tym razie zimnemi okładaniami z gliny rozmoczonej w wodzie z octem i natrywaniem z ciepłego octu chorą część goić trzeba. Jeżeli przytem który staw, ścięgno, albo kość, jest uszkodzona, w ten sam sposób leczyć trzeba; im gorsze stłuczenie tem częstsze robić okładania, a wystrzegać się wszelkich smarowideł, które ranę tylko zapaskudzą.

Jeżeli kon oberżnie sobie łańcuszkiem lub postronkiem pęcinę, choćby najbardziej, to i tu trzeba robić okładania z wody z octem, lub z gliny rozmoczonej wodą z octem; często trzeba zmywać zranioną pęcinę wodą z mydlem, potem natrzepać ciepłym octem; trzeba też w tym razie konia w wodę wprowadzać, jeżeli pora

po temu. — Jeżeli przez jakiś wypadek koń odebrał ranę w nogę a z rany płynie woda, to znak, że jakieś ścięgno jest uszkodzone. Natenczas trzeba rozpalonem żelazem lekko ranę przypalić aby się strup utworzył i wstrzymać odchód jasnych soków ścięgna; koń musi mieć w stajni wszelką spokojność w tym razie; przy paliszy ranę, należy leczyć, jak powyżej, robiąc okładania z wody z octem. Jeżeli rana nie jest otwarta, skuteczniejsze są okładania z gliny rozmoczonej w wodzie z octem; przy otwartych ranach nie można inaczej jak składać płótno i moczyć w wodzie z octem co także w tym razie zrobić trzeba, jeżeli uszkodzenie jest w takim miejscu, gdzie okładania z gliny zaprowadzić nie można. Jeżeli rana już jest stara i w niej już są ognite miejsca, natenczas trzeba te ognite miejsca rozpalonem żelazem wypalić. — Jeżeli matryca wziera się w miejscu, trzeba ranę nożem otworzyć i wymyć wodą z mydlem, wreszcie dać odziek matrycy ku dołowi, ranę wypalić i leczyć jak powyżej.

Przy wszystkich ranach trzeba koniowi ująć obroku. Wszystkie okładania z wody lub z gliny mają na celu wyciągać gorączkę z rany; po wyciągnięciu gorączki chęć aby rana prędko się zagoiła, trzeba smarować lub zalewać ranę rozczytem aloesowym (Aloe-Tinktur), który jest tani i w każdej aptece do nabycia. Zresztą można sobie bardzo tanim kosztem ten rozczyt aloesu zrobić przez rozpuszczenie kawałka twardego aloesu w spirytusie.

Stary Gospodarz.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. Francuski minister sprawiedliwości rozsłał niedawno temu do Biskupów francuskich pismo w którym przypomina im, iż według praw francuskich nie wolno im, ani niższemu duchowieństwu w urzędowy sposób popierać przy wyborach kandydatów katolickich. Przeciwko temu zaprotestował jeden z Biskupów francuskich bardzo stanowczo. Sprawę przedłożono więc radzie, złożonej ze wszystkich ministrów i ci oświadczyli, że pan minister rozsyłając swoje pismo postąpił sobie

niemądrze i niesłusznie. Uchwała ta zasługuje na pochwałę!

Białogród. Królowa Natalia przybędzie tutaj podobno już za dni kilka.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 14 Września: Podw. św. Krzyża. Niedziela dn. 15 Września: św. Nikodema M. Poniedziałek dn. 16 Września: św. Cypryana. Wtorek dn. 17 Września: Pięć ran św. Franciszka. Ewangelia na niedziele 14-tą po Ziel. Świątkach: „O służeniu Bogu i mamonie.“ U św. Mateusza. Róża. 6.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Bieruniu, w Cerekwi, w Opolu w Byczynie 16 Września; — w Królewskiej Hucie 18 Września; — w Sosnowie 19 Września; — w Hucznie 20 Września; — w Katowicach, w Lublinie i w Rybniku 23 Wrz.; — w Głogówku, w Popowie i w Pykowicach 24 Wrz.; — w Ujazdzie i w Sudzikach 26 Września.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 12 Września 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,90—17,30 Mrk.
Żyto (roż.)	15,50—16,00 "
Ječamień	15,00—16,00 "
Owies	14,20—14,60 "
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,00 "
Mazdro za 1 funt	0,95—1,10 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,60 "
Sioma prosta długą za kopę	82,00—00,00 "
Siano łaćzne za 50 kilo (1 centnar)	3,50—3,70 "

Za austriacki reński placę	1,71 Mrk.
Za rosyjski rubel placę	2,11 Mrk.
Za francuski frank placę	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Pamiętajmy o śpiewie polskim!

Bukiet pieśni światowych,

w którym się znajdują piosenki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliszkie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper II. d. jest do nabycia za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

w ekspedycji

Nowin Raciborskich'

Fabryka rumu wódki i likierów

Maks. Herzberga

w Raciborzu

na Bróńkach przy Starejwi, poleca

1 liter wódki po 40 fen.

1 liter likieru po 60—70 "

1 liter spirytusu po 80 "

1 liter spirytusu do palenia 40 "

Bardzo dobre (podwójne) dubeltowe likiery, piwo pojedyncze i bawarskie; wszystko w dobrych gatunkach.

Przy większych zakupach znacznie taniej.

Maks. Herzberg,

destylator.

Tanio! Tanio!

szkło, porcelan, kamionki i wszelki e bunclawskie towary gliniane, po bardzo niskich cenach.

A. Röhrich,
w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Świeży portelancki opolski cement i gips sprzedaje
cenach.

I. Schimitzék,
w Raciborzu ul. Odrzańska.

Szanownej Publiczności

polecam mój wielki skład

soli, gipsu, cementu, laku, różnych farb i pokostów (furnajsów), amerykańskiego i rosyjskiego petroleju (nafty), modrego kamyczka do pszenicy, jako też różnych

wódekk;

wszysko bardzo tanio.

AUGUST PSOTTA

w Raciborzu ul. Odrzańska.

Baczność!
ADOLF BERGER
w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko małego Rynku, poleca swój wielki skład ubiorów męskich, dla chłopców i dzieci, już od 4 Marek. Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych garniturów. Obstalunki podleg miary bywają w krótkim czasie wykonane, resztki sukna i materycy po nadzwyczajnie niskich cenach.

Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.

Polecam poezje

Adama Mickiewicza

4. Tomy w pysznej oprawie za 3 Mrk.

Ignacy Rostek
(Księgarnia katolicka)
Racibórz - Starawies.

W ekspedycji

„Nowin Raciborskich“

można tanio nabyc:

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze,

za 80 fen. (z przesyłką 70 fen.)

Pięć powieści dla ludu przez Książę Czartoryską, za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

Pół kopy wesołych opowiadań za 20 fen. (z przesyłką 25 fen.)

Pięśni weselne dla drużyn z dodatkiem życzeń weselnych, za 30 fen. (z przesyłką 35 fen.)

Dziwne przygody chłopaka Urbana, za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

O rycerzu złotoskrzydłym i o por-

wanej dziewczynie,

za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

Już wyszedł kalendarz

pod tytułem:

Drużba,

na rok 1890,

ozdobiony 12 rycinami (obrazkami) i jest do nabycia za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

W ekspedycji

„Nowin Raciborskich“

Kto kupi 10 kalendarzy otrzyma 11ty za darmo.

Drukarnia: F. Lindner w Raciborzu.